

Coraz ostrzejszy harpun

Dobry obyczaj każe publikować listy i dzienniki w pewien czas po śmierci ich autorów, nie ma więc nic niezwykłego w tym, że w podobnym trybie ukazuje się również „Najwyższy człowiek świata”: zbiór pięciu esejów poświęconych przez Adama Zagajewskiego osobie i twórczości Józefa Czapskiego, dwudziestu kilku wymienionych przez nich listów oraz tuzina wierszy poety, w których – w dedykacji, w odniesieniu, w migawkowej scenie – pojawia się Czapski. A jednak w przypadku tej książki wyjątkowo wyraźnie widać, jak odejście obu stworzyło niezbędny dystans, jak przywraca czystość zapisanym słowom, które wcześniej mogłyby się wydać egzaltacją.

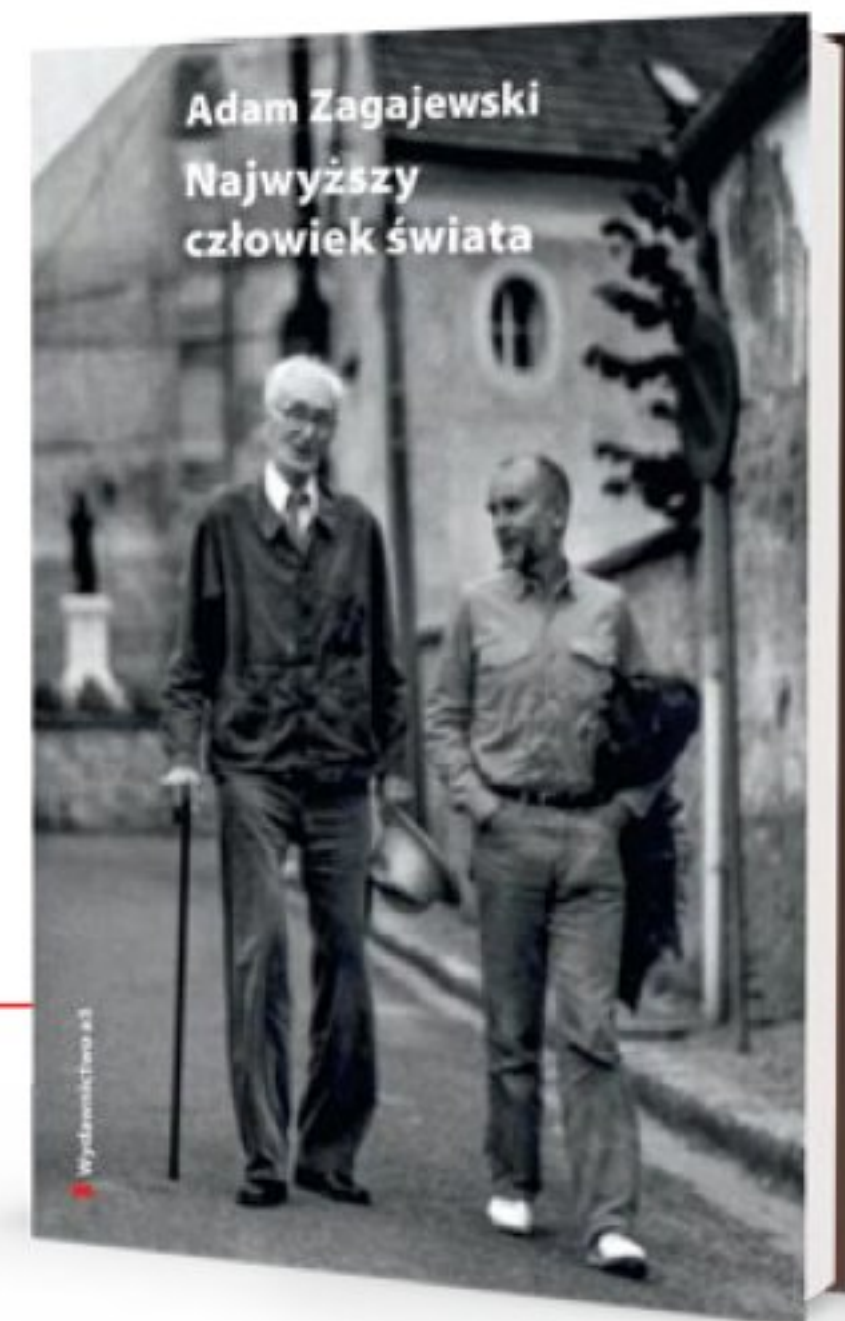
Cztery eseje Zagajewskiego publikowane były już wcześniej, i żeby oddać im sprawiedliwość, trzeba by je cytować w całości: wróciły do mnie, z całą zapierającą dech urodą łączenia i zderzania przez autora przeciwieństw: granitu i tlenu, kamienia i kotwicy, abstrakcji i konkretności, polityki i wieczności. To cztery portrety Czapskiego w różnych „przekrojach”: malarza i myśliciela, malarza i majora, czytelnika Norwida i Rozanowa, Czapskiego i Józia („Czapski to ktoś, kogo można poznać z jego dzieł, książek i obrazów, a także z historii jego życia [...]), natomiast człowieczeństwo Józia zniknęło z powierzchni ziemi raz

na zawsze”). Odwołują się do pewnej matrycy faktów, nieobcych pewnie tym, których raz zafascynował Czapski (Pryluki, Hering, Weil, Giedroyc, Bonnard; motorower, metro i samotna kobieta na jego peronie) – Zagajewski jednak wprowadza z tej matrycy zachwycający, napowietrzny ciąg, grający w powietrzu jak stalowy most, prowadzący nas do zrozumienia, kim naprawdę był bohater tych tekstów. Piąty esej, niedokończony za sprawą śmierci autora, to wyjątkowo wnikliwe odczytanie zgromadzonych na dwóch wystawach obrazów Czapskiego: ukazanie jego dzieł jako „świata niedokończonego”, podkreślenie szczelin, nieciągłości, świadomej rezygnacji malarza z „doskonałości profesjonalizmu”.

Ale nawet nie te eseje są najdonioślejsze, lecz zapis spotkania w połowie lat 80. dwóch tak różnych osób: Czapskiego, z jego dziecięcą pokroju Myszki i aleksandryjskiego Zagajewskiego. Garść listów i tuzin wierszy, których, jak pisze Andrzej Franaszek, redaktor tomu, Czapski był jednym z najczęstszych bohaterów. Emocje w kolejnych listach Czapskiego, dyskretny spór, jaki prowadzi z nim w kolejnych utworach Zagajewski („spoza mgieł wyszło białe słońce / i przeszył mnie ostry harpun zachwyty”) i świadectwo dogasania w kolejnych wierszach – to wszystko byłoby nieznosnie ostentacyjne, gdyby opublikowane zostało wcześniej.

A teraz, w ponad dwa lata po śmierci drugiego z autorów, wszystko stało się pomnikiem, delikatnym, tak różnym od tych materialnych, o których Zagajewski pisze z despektem „mosiężne przyciski do papieru”.

W czasach świetności „Zeszytów Literackich” nieraz komentowano z rozbawieniem, często z nutą złośliwości to, co odczytywane było jako wzajemne zachwycenie sobą członków i współpracowników redakcji, rodzaj ksobności. Czas wprowadza korektę: owszem, była tam pewnie szczypta samozachwyty (gdzie jej nie ma?), ale drukowanie z atencją kolejnych zapisków i listów Czapskiego było też po prostu oszczędną próbą dzielenia się opowieścią o tym, którego poznali. /



Adam Zagajewski, „Najwyższy człowiek świata”,
wyd. a5, 2023